Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 14. Łódź, Środa 15 stycznia 1930 r.

Staruszka ożyła w trumnie.

Dziwny wypadek snu letargicznego pod Bydgoszczą.

Bydgoszcz, 15. 1. (Od wł. kor.) — Ciekawy wypadek wydarzył się pod Kościerzyną. Właścicielką osady była 83-letnia Antonina Flegier, ciesząca się

doskonałem zdrowiem.

Onegdaj wieczorem staruszka nagle zasłabła i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zesztywniała.

W dniu wczorajszym rano zwłoki jej ułożono na marach, ustawiając dokoła

zapalone gromnice.

W ciągu dnia do późnego wieczora do domu żałoby schodzili się ludzie, bowiem Flegierowa cieszyła się mirem wśród mieszkańców osady. Około godziny 8 wieczorem stała się

rzecz niesłychana.

Zwłoki w trumnie poczęły się nagle poruszać i wreszcie domniemana nieboszczka siadła na śmiertelnej poduszce i zdziwionym wzrokiem poczęła się

rozglądać dookoła.

Niespodziewane to „zmartwychwstanie" wywołało wielki popłoch wśród obecnych. W panicznym strachu

rzucono się do drzwi.

Osamotniona staruszka poczęła donośnym głosem wzywać jedzenia.

Dopiero po dłuższej chwili weszła strwożona służba, która naocznie przekonała się, iż

Flegierowa żyje.

Jak się okazało, staruszka pogrążona była we śnie letargicznym.

——xx——

Strach przed chorobą papuzia w Ameryce.

Masowe zabijanie kolorowych ptaków.

Nowy Jork, 15. 1. (Tel. wł „Echa"). — Choroba papuzia spowodowała kilka nowych

wypadków śmierci.

Ogółem zachorowało na tę infekcyjną, dotychczas w Stanach Zjednoczonych nieznaną chorobę około

50 osób.

Pomimo, że Urząd Zdrowia w Waszyngtonie ogłosił, że niebezpieczne są jedynie ptaki

świeżo importowane,

całą Amerykę ogarnął strach przed nieznanem niebezpieczeństwem.

Zaczęło się masowe zabijanie kolorowych ptaków, które dotychczas cieszyły się w Stanach Zjednoczonych dużą popularnością.

Niektórzy właściciele papug którzy nie mogą się zdecydować na zabicie swoich ulubieńców, wypuszczają je na wolność.

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

W płaceniu 8.89.

Tendencja spokojna.

Wykrycie drukarni komunistycznej w Warszawie

Aresztowanie drukarzy i właściciela domu.

Warszawa, 15. 1. (Od wł. k.) Urząd śledczy wykrył wczoraj zakonspirowaną drukarnię komunistyczną w której

odbijano odezwy i ulotki

warszawskiego komitetu okręgowego partji komunistycznej. Drukarnia ta mieściła się w parterowem mieszkaniu niejakiego Wacława Stanowskiego przy ulicy Żelaznej 69-a.

Wkraczająca do mieszkania policja zastała drukarnię

w pełnym ruchu.

Obok maszyny leżało już 16 tysięcy druków. Zaaresztowano gospodarza i dwóch drukarzy Zenona Ćwieka i Ryszarda Zienta. W godzinę później w ręce dyżurującej policji wpadł niejaki

Moszek Landau

nigdzie nie meldowany, przybyły nielegalnie z Rosji Sowieckiej, który kierował całą akcją.

——:o:——

Tradycyjny opłatek.



Zarząd Związku Subjektów Cukierniczych w Łodzi urządził we własnym lokalu, przy ul. Kopernika Nr. 6 tradycyjny opłatek dla swych członków i ich rodzin. Na uroczystość tę przybyli również przedstawiciele cechu cukierników.

Briand nie rezygnuje ze swoich mrzonek.

Memorjał o St. Zjednoczonych Europy

Paryż, 15. 1. (Tel. własny „Echa"). Briand nie zrezygnował ze swoich mrzonek o utworzeniu europejskiego związku państw. Przed kilku dniami zakończył opracowanie

obszernego memorjału,

który obecnie znajduje się w druku.

Dnia 17 b. m.

memorjał ten zostanie uroczyście wręczony przedstawicielom wszystkich państw europejskich.

W wesołych humorach wracają myśliwi do Warszawy.

Warszawa, 15. 1. (Od wł. k.) Powrót Prezydenta Rzeczpospolitej z Białowieży nastąpi w dniu jutrzejszym. Wraz z Prezydentem Mościckim

wracają do Warszawy

wszyscy uczestnicy reprezentacyjnego polowania. Trofea myśliwskie znajduje się w specjalnym wagonie doczepionym do pociągu. Wśród upolowanej zdobyczy znajduje się

piękny okaz wilka

zabitego przez Prezydenta Mościckiego.

NOWA OFIARA G. P. U.

STRAŻ GRANICZNA ZASTRZELIŁA KUPCA POLSKIEGO

u kresu jego smutnej wędrówki.

Stołpce, 15. 1. (Od wł. kor.) — W pobliżu stacji Stołpce usiłował przekraść się przez granicę do Polski

jakiś człowiek.

Straż graniczna dostrzegła go i poczęła ostrzeliwać. Kilka kul ugrzęzło w ciele tajemniczego mężczyzny. Ciężko ranny ostatnim wysiłkiem doczołgał się do słupa granicznego. Gdy na miejsce przybyli strażnicy, zastali go już umierającego.

Jak się okazało był to kupiec polski, W. Schymholz, który uciekł z więzienia sowieckiego. Przed niedawnym czasem Schymholz w sprawach handlowych i rodzinnych

wyjechał do Rosji.

Załatwiwszy interesy w Moskwie i Leningradzie, w drodze powrotnej zatrzymał się u swych krewnych w Mińsku, lecz tu

aresztowało go G. P. U.

pod zarzutem szpiegostwa i osadziło go w więzieniu. Kilka dni spędzonych w lochu nieszczęśliwy kupiec odczuł tak strasznie że za wszelką cenę postanowił wydostać się na

wolność.

Udało mu się wreszcie tego dokonać po przekupieniu strażników.

Lasami począł się przekradać do Polski, jednak tuż przy samej granicy nastąpił

kres jego wędrówki.

Schymholz zmarł w drodze do strażnicy.

——xx——

NOMINACJA.



Bolesław Lipski, kierownik IV komisarjatu policji w Łodzi, mianowany został podkomisarzem P. P. w Łodzi.

Poważna redukcja górników

w kopalni sosnowieckiej i hutach Bismarka.

Sosnowiec, 15. 1. (Od wł kor.) — Na kopalni „Saturn" wypowiedziano pracę

600 górnikom.

Jest to co do rozmiaru nienotowana dotąd redukcja w

dąbrowskim przemyśle węglowym.

Również w hucie Bismarcka w Hajdukach Wielkich oraz w innych hutach tego samego koncernu ograniczono pracę do 15 dni roboczych w miesiącu. Robotnicy otrzymywać będą zasiłek z Funduszu Bezrobocia za dni nieprzepracowane.

Po kłótniach — zgoda.

Haga pod znakiem porozumienia.

Paryż, 15. 1. (Tel. własny „Echa"). Premjer Tardieu i minister pracy Loucheur wyjechali dzisiaj w nocy z Paryża

zpowrotem do Hagi.

Tardieu oświadczył przedstawicielom prasy, że dzisiaj, najdalej jutro zostaną

zakończone obrady

nad ważniejszemi punktami konferencji. Wobec zgody dr. Schachta na wzięcie udziału w organizowaniu Banku Międzynarodowego, największa trudność została usunięta z drogi.

W sobotę wyjedzie Tardieu z Hagi do Londynu, aby wziąć udział w tamtejszej konferencji rozbrojeniowej.

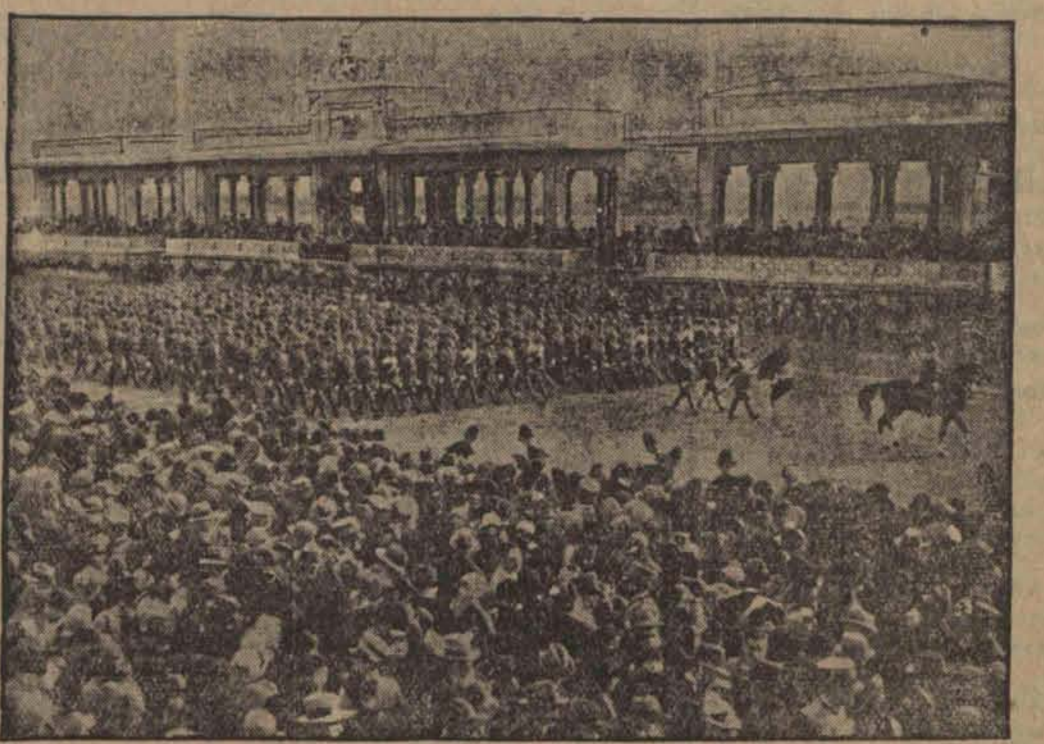
Cztery komisje przy stole obrad.

Warszawa, 15. 1. (Od wł. kor.) — Dziś obradują następujące

komisje sejmowe:

o godz. 9,30 administracyjna, o godz. 10 budżetowa, 10 min. 30 konstytucyjna, o godz. 11 komisja ochrony pracy.

Zakończenie uroczystości rzymskich.



Na zakończenie trwających przez cały tydzień uroczystości weselnych następcy tronu w Rzymie odbyła się wspaniała defilada przed lożą królewską, w której prócz garnizonu miejscowego wzięły udział oddziały Arabów trypolitańskich na wielbładach. (h)

Warszawianie wyprowadzeni w pole

przez rzekę Wisłę.

Warszawa, 15. 1. (Od wł. k.) Wczoraj w godzinie południowej tłum ciekawych zaległ oba brzegi Wisły, aby na własne oczy oglądać

zatrutą wodę.

Jak się okazało zbiornik z trującemi substancjami w fabryce przetworów chemicznych Nitrat pod Tomaszowem pękł nie onegdaj,

a w piątek.

Zatruta fala przepłynęła zatem przez Warszawę dwa dni temu. Badanie chemiczne wody nie wykazały żadnych trujących substancyj.

Zgromadzona na brzegach gawiedź dowiedziawszy się o „wcześniejszej ucieczce" wody rozeszła się

zawiedziona

do domów.

Sesja genewska.



MINISTER ZALESKI

przewodniczący obecnej sesji Rady Ligi Narodów, wydał z okazji pełnienia tej zaszczytnej funkcji oficjalne przyjęcie, w którem wzięli udział wszyscy członkowie Rady. (h)



v. SCHUBERT

sekretarz stanu Rzeszy, przewodniczący delegacji niemieckiej w Genewie, podziękował ministr. Zaleskiemu za wspomnienie pośmiertne, wygłoszone ku czci zmarłego Stresemanna.

„Ślepy Maks" przed sądem.

Tłum ludzi przysłuchuje się rozprawie.

Łódź, 15. 1. — W dniu dzisiejszym w Sądzie Okręgowym rozpoczął się sansacyjny proces

o zabójstwo.

Na ławie oskarżonych zasiadł 48-letni Menachem Berensztajn przydomek „Ślepy Maks". Sala nabita publicznością, przeważnie przybyłą z Bałut i Starego Miasta, gdzie „Ślepy Maks" cieszy się

wielką popularnością.

Na sali, gdzie toczy się proces, na ławkach i krzesłach, zasiedli

osobliwi widzowie.

Takiej publiczności sala nr. 55 jeszcze dotąd nie miała.

Jak wiadomo, „Ślepy Maks" podczas bójki w restauracji przy ul. Wschodniej 28, należącej do niejakiego Leipzigera, zastrzelił z rewolweru

Kalmana Balbermana.

Dochodzenie wykazało, co następuje: Żydowskie towarzystwo „Bratnia Pomoc" zorganizowało akcję zbierania datków pieniężnych na posag dla biednych panien żydowskich.

Najenergiczniej zabrał się do tego Kalman Balberman, który jednakże został w końcu oskarżony przez „Ślepego Maksa", iż publiczny grosz przywłaszcza sobie. Jednocześnie w kilku pismach żydowskich ukazało się

płatne ogłoszenie,

iż Kalman Balberman jest złodziejem. Anons ten podpisał własnem nazwiskiem „Ślepy Maks". Wówczas sąd złodziejski skazał „Ślepego Maksa" za obrazę na **śmierć.**

Wyrok ten miano wykonać w cukierni Leipzigera. Podczas bójki jednak „Ślepy Maks" w obronie własnego życia

zastrzelił przywódcę

wrogo usposobionej bandy. „Ślepy Maks" został aresztowany. Przewodniczy dzisiejszej rozprawie sędzia Ilinicz, asesorami są sędziowie Fajt i Braun. Oskarża pprok. Kozłowski. Broni adw. Alfred Biłyk.

———xx———

AMERYKA. A SPŁATY DŁUGÓW NIEMIECKICH.



Amerykański bankier Reynolds półoficjalny reprezentant Stanów Zjednoczonych na konferencji haskiej złożył oświadczenie o gotowości Ameryki wypuszczenia na swym rynku pieniężnym niemieckich obligacyj z tytułu spłaty odszkodowań.

Po kilka lat ciężkiego więzienia

otrzymali fałszerze książeczek P. K. O.

Warszawa, 15. 1. W ciągu dwóch dni w Sądzie Okręgowym w Warszawie, rozważana była sprawa bandy fałszerzy książeczek oszczędnościowych Pocztowej Kasy Oszczędności.

Oskarżeni zdołali podjąć w urzędach pocztowych w Warszawie, Poznaniu,

Łodzi,

Krakowie, Lwowie, Lublinie i t. d. około 2.700 zł.

Po przemówieniu wice-prok. Müllera, który popierał oskarżenie w całej rozciągłości, oraz obrońcy w osobach adwokatów: Grubera, Ig. Ettingera i Kona — Sąd Okręgowy udał się na naradę, poczem o godz. 6.30 wiecz. ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali: 1) Jan Wiechno

na 5 lat więzienia,

2) Jan Łada na 3 lata więzienia, 3) Paweł Engel, 4) Juljan Heinze-Szpakowski i 5) Ludwik Franciszek Kowalski po jednym roku więzienia każdy, zaś Marjan Milewski został uniewinniony.

———xx———

Trzydziestolecie metropolity Szeptyckiego

na grecko-katolickim tronie arcybiskupim.

Lwów, 15. 1. — Ks. metropolita grecko-katolicki Szeptycki święci w tym roku

jubileusz 30-lecia

wstąpienia na tron arcybiskupi.

Wczoraj, jako w dzień Nowego Roku według obrządku grecko-katolickiego, metropolita Szeptycki odprawił uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jura, poczem duchowieństwo grecko-katolickie złożyło mu szereg adresów gratulacyjnych.

———xx———

Napad orła na wieśniaka.

Wilno, 15. 1. (Tel. wł. Echa). — W wiosce Widzimiszki zdarzył się niezwykły wypadek. Na zbierającego w lesie odpadki drzewne wieśniaka napadł

olbrzymi orzeł,

który zadał wieśniakowi dziobem kilka ciężkich ran. Nadbiegli na krzyk napadniętego chłopi zdołali zabić zacietrzewionego króla ptaków. Wypadek ten wywołał wśród zabobonnej ludności liczne komentarze.

———xx———

Największy zegar słoneczny świata.



Starożytne miasto norweskie Trondhjem, które od 1-go stycznia b. r. zostało przemianowane na Nidaros, otrzymało największy zegar słoneczny świata, w formie obelisku pomnika na jednym z placów miejskich. (w)

———xx———

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Skazany zaocznie przez Sowiety b. radca poselstwa sowieckiego w Paryżu Biesiedowski za rzekomą defraudację pieniedzy, ogłosił w paryskim „Matin'ie" obszerny list, w którym stwierdza, że pieniądze zostały zużyte, w myśl instrukcyj otrzymanych z Moskwy na akcje wywrotową we Francji, na co posiada kwity.

(—) Podczas wczorajszego głosowania w komisji budżetowej skreślono fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnetrznych Józewskiego w wysokości 6 miljonów złotych.

(—) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zgodziło się zasadniczo na znaczne obniżenie ceny paszportów zagranicznych. Cena bedzie wynosiła około 100 złotych.

(—) Szalejąca na Bałtyku burza zniszczyła łamacz fal w porcie rybackim w Gdyni.

(—) W kościele parafjalnym w Uniejowie pod Turkiem zostało dokonane świętokradztwo. Skradziono monstrancję wysadzaną brylantami, 3 kielichy, puszkę.

(—) Policja rozesłała listy gończe za właścicielem pończoszarni przy ulicy Nowocegielnianej 20 Zygmuntem Komorowskim, który popełniwszy szereg oszustw na sumę pół miljona złotych zbiegł zagranicę. Głównym poszkodowanym jest p. Stanisław Bieliński, dawny wspólnik Komorowskiego, który swe straty oblicza na 250 tysięcy złotych.

(—) Departament zdrowia Ministerstwa Skarbu ogłosił okólnik, w myśl którego urzędnicy państwowi i ich rodziny korzystają z 50-procentowych ulg zarówno mieszkaniowych jak i kąpielowych w Krynicy w okresie od 1 listopada do 15-go grudnia i od 1 marca do 1-go czerwca (z wyjątkiem kwietnia, kiedy zakład jest nieczynny). Zarząd restauracji w Domu Zdrojowym udziela ulg w wysokości 25 proc.

(—) Sąd Najwyższy orzekł, że Towarz. Ochrony Zwierząt mają prawo występować z oskarżeniem w sądach grodzkich i odwoływania się do wyższych instancyj w obronie dręczonych zwierząt.

(—) Zamieszkała przy ulicy Spacerowej 13 p. Lorczykowa została wczoraj wieczorem napadnięta w mieszkaniu przez zamaskowanego i uzbrojonego w rewolwer bandytę, który po zrabowaniu 500 złotych i po zbawieniu jej przytomności uderzeniem w głowę zbiegł.

—x—

Ppułk. Cieślak

zastępcą dowódcy

31 p. Strz. Kan.

Łódź, 15. 1. Jak się dowiadujemy niedawno mianowany podpułkownikiem major Cieślak odszedł z 28 pułku Strzelców Kaniowskich gdzie pełnił funkcję kwatermistrza.

Podpułkownik Cieślak został mianowany

zastępcą dowódcy 31 pułku

Strzelców Kaniowskich, w Łodzi. (x)

—x—

8 stodół pełnych żyta

strawiły płomienie.

Łódź, 15. 1. Wczoraj około godziny 7 wieczór, z niewyjaśnionych dotąd przyczyn wybuchł pożar w zagrodzie wiejskiej Antoniny Oposińskiej, zamieszkałej we wsi Pruszków pod Łaskim. Ogień powodowany silnym wiatrem przerzucił się na

8 sąsiednich stodół,

które również spłonęły doszczętnie.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości kilku dziesięciu tysięcy złotych.

Zachodzi podejrzenie zbrodniczego podpalenia.

—x—

Samochód wpadł na dwa wozy.

Zderzenie na szosie łęczyckiej.

Łódź, 15. 1. — W dniu wczorajszym o godz. 12 minut 30 w południe na szosie Łęczyca — Piątek wydarzyła się

katastrofa samochodowa.

Samochód zdążający w kierunku Łęczycy, prowadzony przez szofera Feliksa Jankowskiego, wpadł na dwie furmanki, wiozące węgiel do majątku Balków.

Jeden koń został zabity, drugi pokaleczony. Obaj woźnice zrzuceni siłą zderzenia pospadali z wozów, odnosząc

ogólne obrażenia.

Motor samochodu został kompletnie zniszczony.

Kto ponosi winę spowodowania wypadku — narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja powiatowa w Łęczycy.

———xx———

Staruszka pod wozem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 15 stycznia. W dniu wczorajszym około godziny 7 wiecz. przy zbiegu ulic Aleksandrowskiej i Fajfra wynikła bójka, w czasie której odnieśli rany 38-letni Władysław Bechle, robotnik zamieszkały przy ulicy Cymera, żona jego 27-letnia Stefanja oraz brat 27-letni Walenty Bechler. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego w lokalu III komisarjatu policji.

* * *

Przed domem przy ul. Nowomiejskiej 34 przejechana przez wóz odniosła ogólne obrażenia ciała 70-letnia Cywie Kalisz,

żona handlarza,

zamieszkała przy ulicy Nowomiejskiej 2.

* * *

W podwórzu domu przy ulicy Marysińskiej 25 spadła z balkonu ulegając złamaniu lewej ręki 65-letnia Józefa Mikołajczyk. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

* * *

Przed domem przy ulicy Ozorkowskiej nr. 23 napadnięta przez nieznanych sprawców odniosła

kilka ran ciętych

klatki piersiowej 40-letnia Bronisława Patora, zamieszkała przy ulicy Ozorkowskiej 40. — Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę tajemniczej bójki do domu.

—x—

Sztuczki sowieckiej G. P. U.

Historja podsłuchów telefonicznych.

Podsłuch telefoniczny zaczął być stosowany niewątpliwie za raz po wynalezieniu

pierwszych aparatów telefonicznych.

Kiedy obecnie odsłaniane są w Rosji sowieckiej rozmaite tajemnice z okresu przedrewolucyjnego, wyszło również na jaw iż podsłuch telefoniczny był szeroko stosowany w Petersburgu, w Moskwie i we wszystkich pozostałych miastach rosyjskich gdzie tylko istniały stacje telefoniczne

Specjalne stacje podsłuchowe działały zupełnie legalnie i znajdowały się w zarządzie policji politycznej, która pilnie podsłuchiwała rozmów wszystkich osób posądzonych o polityczną nieprawomyślność

Podczas wojny światowej podsłuch telefoniczny stosowany był w jeszcze szerszym zakresie głównie w celach

kontr-wywiadowczych.

Władze sowieckie ogłosiły zeznania, złożone na ten temat przez b. członków rządu carskiego, którzy byli badani po rewolucji przez specjalną komisję śledczą. Dygnitarze ci zeznali mianowicie, iż podsłuch który w myśl swego założenia skierowany miał być przeciwko żywiołom wywrotowym dawał się we znaki członkom rządu carskiego i osobom, zbliżonym do dworu, gdyż ministrowie spraw wewnętrznych, od których stacje podsłuchowe były uzależnione, chętnie posługiwali się tym środkiem ujawniania zakulisowych intryg

politycznych i dworskich.

W ślady ministrów szli rozmaici pomniejsi dygnitarze, z których wielu służyło rozmaitym ciemnym celom.

Podsłuchiwano nietylko rozmowy ministra spraw wewnętrznych Osoby wtajemniczone twierdzą iż technika podsłuchowa została tak dalece udoskonalona w Rosji, że już sama obecność aparatu telefonicznego w pokoju stanowi niebezpieczeństwo dla osób, które prowadzą rozmowy w tym lokalu, gdyż GPU. potrafi za pomocą

specjalnej membrany,

wprowadzonej do pozornie zwykłego aparatu, podsłuchiwać rozmowy, toczące się w pobliżu aparatu telefonicznego **nawet** wtedy, gdy słuchawka spokojnie spoczywa na aparacie.

—x—

GORĄCA MIŁOŚĆ W KUŹNI.

Ponura opowieść żony kowala.

Dzienniki niemieckie donoszą o wykryciu zbrodni, która przez kilka lat ukrywała się przed okiem karzącej sprawiedliwości, a wyszła na jaw wskutek

wyrzutów sumienia

winowajczyni krwawego czynu.

Oto do miasteczka Wienefeld przybył przed kilku laty młody kowal, który znalazł zajęcie w tamtejszej kuźni, leżącej na peryferjach tej miejscowości.— Niebawem między przybyszem 28-letnim Janem Trübnerem a 25-letnią żoną właściciela kuźni, Antoniną Tiebke, nawiązała się nić sympatji, która wkrótce przemieniła się w ogień

gorącej namiętności.

Antonina postanowiła wreszcie na własną rękę pozbyć się niewygodnego męża, znacznie od niej starszego...

Pewnej nocy zbudziły Jana jakieś podejrzane odgłosy. Ubrał się i podążył do szopy, skąd dobiegało wąskie światło latarni... Ujrzał tam widok, który zmroził mu krew w żyłach. Antonina klęczała nad

zwłokami męża

i usiłowała je porąbać... Ujrzawszy ukochanego wybuchła płaczem i wyjaśniła mu wszystko. Podczas snu zamordowała męża, a następnie chciała jego zwłoki porąbać i gdzieś ukryć..

Oboje postanowili teraz, że najlepiej będzie upozorować napad bandycki. Uczynili to dzięki zimnej krwi Jana tak zręcznie, że udało się im wprowadzić w błąd władze bezpieczeństwa. Nieszczęsny kowal spoczął na cmentarzu, a policja po pewnym czasie zrezygnowała

z dalszych poszukiwań.

W rok później Antonina została żoną Trübnera, co zresztą nie wywołało w okolicy zdumienia. Trudno bowiem samotnej kobiecie dać sobie radę z gospodarstwem.

Zbrodnia utonęła w mroku tajemnicy... Lecz sumienie nie dawało spokoju winowajczyni. — Wreszcie, nie mogąc dłużej znieść tych straszliwych męczarni duchowych, udała się na najbliższy posterunek policji i przyznała się do wszystkiego.

—xx—

U nas ciężko, ale nienajgorzej.

Psychoza pesymizmu w Niemczech.

Recepta na przezwyciężenie depresji.

(t) Ciężka sytuacja, w jakiej od szeregu miesięcy znajduje się Łódź nie pozwala na objektywną ocenę rzeczywistości. Mamy nałożone

czarne okulary, pesymizmu,

przez które widzimy wszystko w kolorze beznadziejnym w najbliższem otoczeniu, a wcale już dojrzeć nie możemy rzeczy odleglejszych, a dla nas bardzo pouczających.

Przygnębienie, jakie ogarnęło szerokie warstwy naszego społeczeństwa ma

tylko częściowe uzasadnienie

w istotnym stanie rzeczy; dużą rolę odgrywa skłonność społeczeństwa do przeceniania zjawisk gospodarczych zarówno w kierunku dodatnim, jak i ujemnym.

Właściwość ta nie jest tylko cechą łódzką ani wyłącznie polską. Cierpią na skutki załamania się duchowego wskutek depresji gospodarczej

również i Niemcy

jak świadczy o tem artykuł, zamieszczony w „Berliner Tageblatt".

A zważyć musimy, że w państwie przemysłowem, jakiem są Niemcy, przesilenie odbija się w sposób o wiele bardziej dotkliwy, aniżeli u nas. To, co podczas dobrej konjunktury dawało Niemcom siłę, a mianowicie

miljardowe pożyczki zagraniczne,

staje się dla nich w okresie kryzysu gospodarczego kulą u nogi, gdyż chory organizm nie może wydobyć odpowiednich sum na zapłacenie wysokich odsetek za pożyczone sumy.

A jednak głównej przyczyny pesymizmu dopatruje się „B. T." w psychozie społeczeństwa, a nie w przejściowych trudnościach, wynikłych z załamania się konjunktury. Czytamy tam m. in.:

„Jeżeli na któremś polu gospodarczem zachwieje się jeden z gmachów albo się zawali, zaczyna się zaraz chwiać cały szereg frontów. Każde bankructwo

rodzi nową upadłość.

Tak było z bankami, tak jest z przemysłem włókienniczym konfekcyjnym. Obecnie burza wstrząsa posadami przemysłu spożywczego i restauracyjnego. Nie jest zresztą niespodzianką, że każdy upadający

porywa za sobą innych.

Tylko, że lekkomyślni lub niezręczni pociągają za sobą nawet takich, którzy spokojnie i pewnie idą pod górę. Dzieje się to tak, jak gdyby wszyscy wisieli na jednej linie. Skoro tylko **sygnał alarmowy** da znak o **jednym wypadku**, natychmiast kredyt ucieka z całej linji. A najgorszą rzeczą jaka się stać może będzie jeżeli pod naciskiem tej psychozy redukuje się

ruch budowlany.

To już grozi katastrofą na wielką skalę.

Pomimo nastania karnawału nastroju zabawowego niema. Największy optymista nie zaprzeczy, że we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego

„hula" niebywały kryzys,

a w innych (co jest gorsze) czai się tylko. Choroba ta rozszerza się ponad potrzebną miarę za pośrednictwem

pesymistycznych puszczyków

którzy nawet solidniejsze przedsiębiorstwa potrafią stwarzaniem dookoła nich atmosfery depresji doprowadzić do upadku.

Ustawiczne krakanie działa na nerwy słuchających i wywołuje niepokój nawet tam, gdzie żadnego ku temu niema powodu. Bakcyl pesymizmu

zatruwa życie gospodarcze

intensywniej, od złej konjunktury i trudności kredytowych.

Psychiczna infekcja pogłębia kryzys i utrudnia jego wyleczenie. Walka z chorobliwą depresją duchową

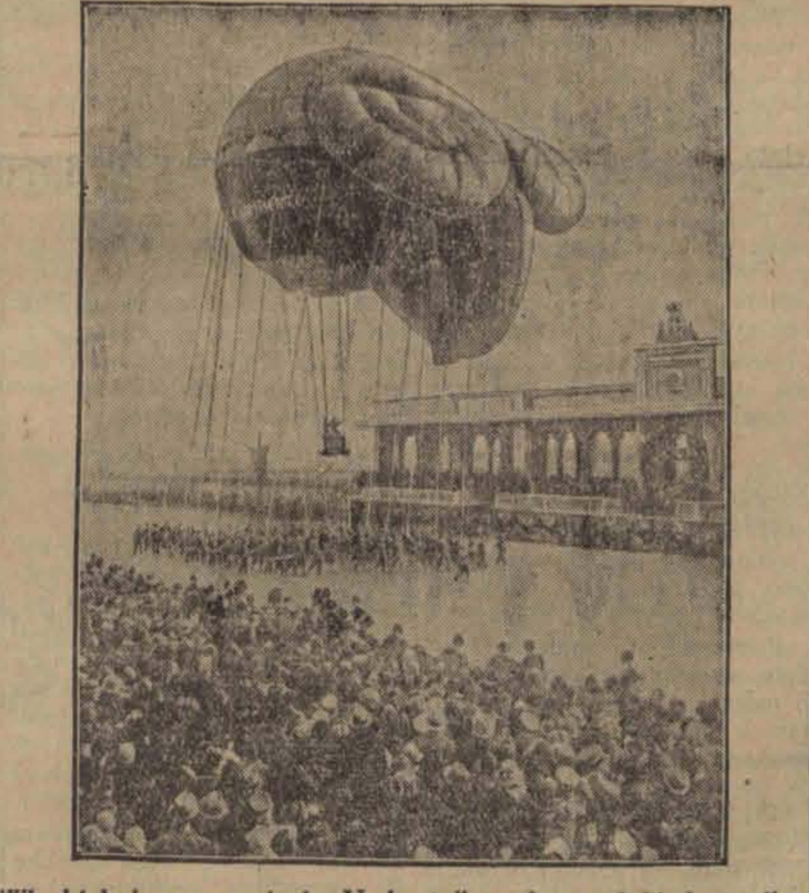
jest pierwszym krokiem

na drodze do zwalczenia obecnego przesilenia. Hasło:

„Musi być lepiej

i będzie lepiej" powinno zapoczątkować zdrowy optymizm w ocenie przyszłości, i powolną naprawę obecnego położenia.

Oryginalna defilada.



Włoski balon na uwięzi „Umberto" podczas defilady pułku lotniczego. (w)

Potomek wielkiego człowieka

wydalony przez rząd meksykański.

Każdy chłopiec, kiedy dojdzie do wieku, w którym zaczyna się interesować książkami o walkach z Indjanami i o odkryciu Ameryki, wie, że odkrywcą Meksyku był Ferdynand Kortez W głowie więc jego nie mogłoby się pomieścić, ażeby potomka tego wielkiego Korteza, w jego własnym Meksyku, można było uważać za cudzoziemca i to za

„niepożądanego cudzoziemca".

Coprawda, to i dorosłym ludziom taka rzecz trudno się w głowie mieści, a jednak stała się faktem, jak o tem świadczą telegramy, które donoszą, że rząd meksykański rozkazał wydalić z Meksyku, jako niebezpiecznego cudzoziemca don Antonia de Aragona Korteza, księcia Pignatelli, bezpośredniego potomka słynnego hiszpańskiego konkwistadora.

Co dziwniejsze jeszcze, to mianowicie, że przyczyną wydalenia był ów sławny przodek księcia, sam Fernando Kortez. Mianowicie książę Pignatelli miał w swojem posiadaniu bardzo

cenne i ciekawe dokumenty,

odnoszące się do tego wielkiego przodka, a że najwidoczniej potrzebował pieniędzy, sprzedał je za grube tysiące dolarów. Amerykanom ze Stanów Zjednoczonych.

Dowiedziawszy się o tem, rząd meksykański oświadczył, że dokumenty, odnoszące się do wielkiego Korteza, były własnością narodową Meksyku, że przeto książę nie miał prawa niemi rozporządzać. Skoro zaś postąpił inaczej i własność nie swoją sprzedał cudzoziemcom, więc tem samem zerwał wszelkie nici łączące go z Meksykiem, stał się cudzoziemcem dla swojego kraju i to niebezpiecznym cudzoziemcem, który okradł swoją ojczyznę z wielkiego skarbu moralnego.

Przykre nieporozumienie.

Niezwykła sensacja w Paryżu.

Paryż przebył w ostatnich dniach

niezwykłą sensację.

Celem powitania nowego arcybiskupa paryskiego Mgr. Verdier, który wracał z Rzymu po uroczystej konsekracji na nową swą godność, dokonanej przez samego Papieża, zebrali się onegdaj na dworcu ljońskim najwyżsi dostojnicy kościelni z orszakiem duchowieństwa jakoteż liczne rzesze pobożnych.

Orszak powitalny przybył znacznie wcześniej przed przybyciem pociągu i wzbudzał

ogólne zainteresowanie.

Na pytanie jednego z ciekawych kogo oczekuje duchowieństwo z tak wspaniałym aparatem ceremonjalnym, ktoś źle poinformowany czy też usposobiony żartobliwie, odpowiedział:

— Jakto, nie wiecie? Przecież to

Papież

przybywa we własnej osobie do Paryża wraz z arcybiskupem Verdier.

Pogłoska rozeszła się lotem błyskawicy po całym Paryżu, a gdy pociąg zajechał, wielotysięczne tłumy otoczyły gmach dworca i zaległy ulice okoliczne. Gdy dostojnicy kościelni ukazali się, powitał ich grzmiący okrzyk: „Niech żyje Papież!"

Okrzyk ten towarzyszył Mgr Verdier przez całą drogę, wzbudzając w nim i w otaczających go prałatach zrozumiałą konsternację.

COSMO HAMILTON. 89)

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

W tej chwili weszła pani Lester Keene, uprzejmie przez wszystkich witana.

Beatrix podeszła do Franklina, niby przypadkowo.

— Co się mogło stać?—spytała po cichu, trwożliwie.

— Sam chciałbym wiedzieć — odpowiedział także szeptem.

— Czy jesteś ciekaw? Bo ja — bardzo.

Kiwnął głową potakująco. Beatrix i skandal — to dwa pojęcia, których nigdy nie pozwoli łączyć.

I wtedy chochlik, który zawsze krążył gdzieś w pobliżu Beatrix, usiadł na jej ramieniu. Oczy jej stały się figlarne.

— Nie dziwię się, że moja rodzina obdarza cię takiem zaufaniem — rzekła. — Posiadasz coś, co potrafi każdego do ciebie przekonać. Ale co mnie dziwi i bawi, to ich zaufanie do mnie. Jest to coś zupełnie nowego.

— Nie tak głośno — rzekł.

Roześmiała się.— Coprawda, istotnie jesteś bardzo praktyczny. To wiem dobrze.

— Wiesz to?...

— Jeszcze jak dobrze! — Spojrzała mu prosto w oczy i przestała się śmiać.

Podeszła do nich pani Vanderdyke. — Pozostaje ci dwadzieścia minut na odpoczynek, zanim zaczniesz ubierać się do obiadu, Beatrix. Zmęczyła cię pewnie podróż w taki upał?

— Nie, mamusiu, wcale—odrzekła Beatrix. — Pelham przez cały czas był taki wesoły i dowcipny, że ta jazda wydała mi się bardzo krótka. — I udała się do swoich apartamentów.

— Chodźmy do mnie — odezwał się pan Vanderdyke — zapalimy papierosa.

Franklin poszedł za nim.

Znalazł się w dziwnym pokoju, który ilustrował w sposób patetyczny charakter i życie człowieka, spędzającego tam wiele godzin. Bardzo duży i przestronny, pokój ten był przepełniony tem, co bawiło właściciela jego przez pewien czas, i czem się prędko nudził. Znajdowały się tam oprawne w skórę manuskrypty, niektóre z wypisanemi tytułami: „Uwagi o starożytnych Chinach". „Wrażenia, dotyczące warunków pracy w Europie". „Motyle", „Pieśni i sonety". „Życie konsula Vanderdyke'a". „Strumienie, w których się łowi pstrągi". „Ulepszenia w fabrykach" — godzin trzeba było, żeby to wszystko przejrzeć! Dyletantyzm przejawiał się we wszystkiem — w starem srebrze, zmieszanem ze starą porcelaną, w wyrobach z japońskiej laki, skrzyniach z czasów króla Jakóba angielskiego, we wszystkich osobliwościach, starożytnych bibljach, pierwszych wydaniach, wypłowiałych rycinach, współczesnych drzeworytach i kilku oszałamiających okazach sztuki kubistycznej, które według Franklina, mogły być tylko albo szczytem perwersji albo próbami osobnika, który nie ucząc się nigdy rysować, pragnął zilustrować delirjum tremens.

Był to pokój człowieka o chwiejnym charakterze, o wrodzonym braku woli i nieskoncentrowanym umyśle. Wskazywał na rozbieżność zainteresowań, możliwą tylko u kogoś, kto nigdy nie poczuł cudownego bodźca konieczności doprowadzenia czegoś do końca. Nawet dla mało spostrzegawczych oczów pokój ten stanowił historję ambitnego, ale niezdecydowanego życia. Ludzie pracy mogli odnieść z tego wrażenie dużego obszaru przygotowanego pod założenie miasta - ogrodu, gdzie ładne napisy głosiły, iż w tem miejscu będzie aleja, tam znów — bibljoteka publiczna, gdzieindziej — klub, ówdzie — duży hotel czy stacja kolejowa. Wszystko to ładnie i czysto utrzymane, ale nie dające żadnej gwarancji, iż będzie zrealizowane.

Franklin nie odrazu odczuł atmosferę tego pokoju. Wydał mu się dosyć przytulny, choć robił wrażenie raczej niezamieszkałego. Dopiero gdy pan Vanderdyke zaczął mówić w swój chwiejny i bezosobisty sposób, uderzył go patetyczny brak konsekwencji w tem wszystkiem. Boże wielki! Czy i on sam kiedyś z tych samych przyczyn, stanie się podobnym partaczem?

Zadowolony był, gdy mógł stamtąd wyjść i udać się do siebie, gdzie oddał się swoim myślom.

Jedno wiedział napewno, że bez względu na to, jakie było wyjście z labiryntu dla niego i Beatrix, zbliżał się czas, kiedy będzie musiał dużo myśleć. — Był przekonany, że gdy sam opuści dom Vanderdyke'ów — (nie wiedział jak mogłoby być inaczej) — pamięć o Beatrix zmusi go do wzięcia udziału w życiu ogólnem, w innym charakterze niż to miało miejsce dotychczas, nietylko w charakterze zwykłego obserwatora. Dla niej, w jej imię poświęci swe życie jakiemuś zadaniu, które polepszy byt ludzi ciężko pracujących.

Gdy wrócił do hallu, zastał tam już całą rodzinę, odznaczającą się niezwykłą punktualnością. Beatrix, w skromnej, ale czarującej tualecie pojawiła się prawie zaraz po nim. Od dziewczyny tej szło znów jakieś nowe tchnienie — powaga, dojrzalszy wygląd, niezwykły u niej spokój — wszystko to natychmiast zwróciło uwagę obecnych, przedewszystkiem zaś — ciotki Honoraty. Przypomniała sobie, co mówiła Franklinowi wtedy, w ogrodzie, zanim młodzi wyjechali i ze wzruszeniem, którego nie mogła pohamować, rzekła:

— W historji naszej rodziny dzisiejszy dzień jest niezmiernie ważny i piękny. Nasza mała dziewczynka odnalazła siebie, o co zawsze gorąco się modliłam. Mówię to także w imieniu mego brata i bratowej, że jesteśmy ci wdzięczni, Pelhamie.

Pan Vanderdyke, widocznie zmieszany, wybełkotał też jakieś podziękowanie, zaś pani Vanderdyke uśmiechnęła się.—

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na mocy obliczenia, dokonanego w roku ubiegłym, majątek gminy m. st. Warszawy wynosi około 600 milj. zł. W tym brak było 2 pozycji, które zwiększają wartość majątku conajmniej o 75 miljonów zł., gazowni i teatrów. Co się tyczy gazowni, obliczanie jej majątku postępuje dalej. Dotychczas wobec sporu miasta z Towarzystwem niemieckiem Dessau, nie można było ze względów formalnych włączyć jej majątku do ogólnego wykazu. Co się tyczy teatrów obliczanie majątku musiało potrwać dłużej, tem bardziej, że teatr posiada wartości nieokreślone, których ustalenie jest trudne (dekoracje, rekwizyty).

* * *

Magistrat asygnował obywatelskiemu komitetowi pomocy społecznej zł. 7000 na pokrycie kosztów rozdawnictwa paczek żywnościowych w święta Bożego Narodzenia zamiast obiadów w kuchniach komitetu.

* * *

W roku 1928 - 29 w teatrze Wielkim największą ilość razy grano sztuki: „Syrena" (30). „Poławiacze pereł" (18). „Carmen" (13) i „Faust" (12). w teatrze Narodowym „Pan Jowialski" (51). „Brat Marnotrawny" (45) „Dziękuję za służbę" (45). „Zaręczyny aktorki" (35), w teatrze Letnim — „Panienka z dancingu" (54). „Kokoty z towarzystwa" (50). „Sekretarka pana prezesa" (49) i „Panna z dobrego domu" (48).

* * *

Przygotowawcze roboty ziemne do filtrów pośpiesznych wykonała dyrekcja wodociągów we własnym zakresie. Zwózka materjałów budowlanych nastąpi w okresie zimowym tak, aby wczesną wiosną właściwe roboty mogły być rozpoczęte Hala stanowić będzie wielki budynek żelazo-betonowy długości 100 metrów i szerokości 40 metrów. W hali tej urządzonych będzie 16 filtrów Nowe filtry powiększą wydajność dotychczasowych o 50 proc. i pokryją zapotrzebowanie Warszawy na lat 15. Budowa hali potrwa 1 i pół roku kosztem przeszło 3 miljonów zł.

* * *

W wydziale technicznym magistratu odbyło się posiedzenie komitetu budowy wielkiego domu miejskiego przy ul. Nowy Świat 8 - 10, w którym mają znaleźć pomieszczenia kasa oszczędności m. Warszawy, zakład ubezpieczeń wzajemnych i lombard miejski. Obecny gmach frontowy przy ul. Nowy Świat 8 - 10 będzie zburzony, a na jego miejsce wybudowany będzie dom czteropiętrowy, który pomieści wszystkie powyższe instytucje.

—x—

3 korce węgla w... powietrzu.

Delegacja bezrobotnych w wydziale opieki społecznej.

Z Pabjanic donoszą:

Do ławnika wydziału opieki społecznej przy Magistracie m. Pabjanic zgłosiła się delegacja bezrobotnych, która domagała się przyznania wszystkim bezrobotnym

po 3 korce węgla

i zwiększenia stawki zapomogowej z Komitetu Niesienia Pomocy Biednym.

Z odpowiedzi udzielonej delegacji przez ławnika wynika, że komitet już z własnej inicjatywy omawia sprawę podwyższenia zapomóg.

Sprawa zaś zaopatrzenia bezrobotnych w węgiel może być dopiero rozstrzygnięta po otrzymaniu wydatniejszego zasiłku rządowego.

—x—

Pół pensji dla pracowników miejskich

w Pabjanicach.

Z Pabjanic donoszą:

Na onegdajszem posiedzeniu komisji finansowo - budżetowej Magistratu m. Pabjanic rozważano podanie pracowników miejskich, domagających się jednorazowego zasiłku, w wysokości jednomiesięcznych poborów na pokrycie zakupów zimowych. Sprawa ta wywołała

dłuższą dyskusję,

w rezultacie której postanowiono wypłacić 50 procent poborów miesięcznych wszystkim pracownikom miejskich, zarówno etatowym, jak i nieetatowym oraz tym robotnikom miejskim, którzy w dniu 1 grudnia ub. roku zatrudnieni byli przy robotach miejskich.

Poza tem postanowiono wezwać Magistrat by zgodnie z pragmatyką służbową udzielił pracownikom miejskim po[...] czek spłacanych ratami

w ciągu roku.

W końcu posiedzenia roz[...] żano sprawę zadłużenia m[...] i amortyzacji długów. Stw[...] dzono, że miasto zadłużone [...] naogół na 4 i pół miljona [...] tych. Większość z nich to [...] życzki długoterminowe, a w[...] nieuciążliwe. Część pożycz[...] krótkoterminowych winna [...] również zastąpiona długoter[...] nowemi i w tym celu posta[...] wiono wpłynąć na Magistra[...] Radę Miejską.

Komisja finansowo - budż[...] wa stwierdziła, że zadłuże[...] miasta w stosunku do norm[...] nych budżetów rocznych u[...] żać należy za normalne i [...] grozi ono krachem gospoda[...] samorządowej.

——xx——

KRATECZKI.

Chłop z workiem żyta.

Na czatach za stodołą...

Jeśli tak często przenoszę teren działalności kratko-pisarskiej na wieś, to dlatego że mam już dosyć Łodzi razem z jej kłopotami, protestami i łódzkiemi kradzieżami. Wolę wieś.

WIEJSKA SIELANKA.

Cicho, spokojnie i smętnie płynęło życie we wsi Janówek pod Łodzią. Cicha ta wioska liczyła 26 „dymów" i 148 „dusz", wśród których znajdowała się dusza Apolinarego Chylika.

Chylik, chłopak obrotny, wypitny i wybitny, był parobkiem wioskowego bogacza, gospodarza na 25 morgach, Wincentego Murgacza. Gospodarz przyznawał swemu parobkowi, że jest obrotny i t. d. nie mógł tylko pogodzić się z małą jego wadą: Chylik mianowicie tak ukochał swego gospodarza, że dzielił się z nim mieniem—gospodarskiem. Ponieważ gospodarz nigdy nie mógł stwierdzić dokładnie ile zboża wyda omłot, gdyż Chylik w porę wynosił jaki taki półkorczyk żytka, przeto Murgacz nie miał żadnego dowodu, że Chylik go okrada. Szło tedy do czasu wszystko w ciszy i ładzie. Chylik sprzedawał na uboczu, gospodarz podejrzewał i czekał okazji.

W CIEMNEJ STODOLE.

27 sierpnia 1929 r. miała się we wsi odbyć zabawa, a wiadomo, że na zabawę trzeba pieniędzy. Wiedział o tem Murgacz i wiedział również i o tem, że Chylik pieniędzy niema, a na zabawę wybiera się.

— Pewno jucha znowu zwędzi żytwo, by móc potańcować — pomyślał mądry gospodarz i nie omylił się.

Murgacz w dniu zabawy postanowił złapać Chylika na gorącym uczynku. Stwierdziwszy więc przed wieczorem, że Chylik udał się cichaczem do stodoły, gdzie wsypał do przygotowanego uprzednio worka pół korca żyta, poszedł po sąsiada Jana Rybińskiego, i wspólnie z nim zaczaił się koło stodoły. Po pewnym czasie zobaczyli Chylika, skradającego się chyłkiem do stodoły. Czekali dalej, a po chwili zobaczyli, jak Chylik wynosi ze stodoły worek z żytem. Rzucili się wówczas na parobczaka, przedewszystkiem odebrali mu zboże, potem nieco wygarbowali mu skórę, a wreszcie z triumfem odprowadzili na posterunek policji.

W dniu wczorajszym Apolinary Chylik, lat 22, skazany został w Sądzie Grodzkim na mocy wyroku sędziego Kasińskiego na dwa miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

——xx——

Witam was prorocy!

Niesamowita scena w zagajniku.

Łódź, 15. 1. — W dniu onegdajszym Zelów pod Łaskiem był widownią

niezwykłego wypadku.

Oto w godzinach wieczornych kilku mieszkańców Zelowa wracając do domu przez zagajnik, który rozciąga się tuż za miastem — spostrzegło jakiegoś mężczyznę, zupełnie rozebranego, jednak w czapce na głowie.

Nagus ów klęczał na piasku z twarzą zwróconą ku księżycowi i kłaniając się raz po raz, uderzał

głową o ziemię.

Przechodnie zdziwieni tym niepospolitym widokiem stanęli jak wryci na miejscu, czekając końca tej tajemniczej sceny.

Nagus jednak jak gdyby nie widział ich, wciąż bił pokłony, szeptając jakąś modlitwę.

Nie widząc końca — przechodnie zbliżyli się doń i podnieśli z ziemi. Był istotnie zupełnie nagi.

— Witam was, prorocy, — zawołał, —

czyście po mnie przybyli?

Wówczas dopiero spostrzeżono, że nagus jest niespełna zmysłów i mówił od rzeczy.

Ponieważ nie znaleziono nigdzie ubrania, usiłowano otulić go paltem, lecz nieszczęśliwy manjak nie pozwolił na to.

Gdy zbliżano się do miasta, nagus, korzystając z nieuwagi prowadzących go, wyrwał się im i począł uciekać w przeciwną stronę i skrył się w ciemnościach nocy.

Nie pomogły poszukiwania, które trwały kilka godzin — umysłowo chory mężczyzna znikł. Znaleziono tylko jego czapkę, która zleciała mu z głowy w czasie ucieczki. Wewnątrz widniały dwie litery: Z. N.

Zawiadomione o tem władze bezpieczeństwa nie uwierzyły w opowiadania świadków.

Dopiero nad ranem wieśniacy, przybywający do Zelowa natknęli się na

skostniałego z zimna

nieszczęśliwca.

Przeniesiono go do najbliższej chałupy i doprowadzono do przytomności, a następnie przewieziono do szpitala dla umysłowo-chorych w Warcie.

Jak się okazało, nieszczęśliwym warjatem jest

Zygfryd Neumark,

mieszkaniec Zelowa, lat 23, który zamieszkiwał tam jako sublokator. Rodzice Neumarka zamieszkują w Radomsku, skąd syn ich uciekł.

Będąc manjakiem często wałęsał się wieczorami po zagajniku i straszył przechodzących tamtędy mieszkańców, którzy twierdzili, że w lasku są duchy.

Onegdaj przed wieczorem Neumark opuścił swoje mieszkanie i wpadłszy ostatecznie w szał, zrzucił z siebie ubranie i modlił się do księżyca.

Wypadek ten wywołał w Zelowie wielkie wrażenie. (x)

——

Zemsta nałogowca.

Ohydna zbrodnia przy kartach.

Z Katowic donoszą:

Czeladnicy: 23-letni Aleksander Kajda i rówieśnik jego Władysław Sawicki byli nieodstępnymi partnerami

gry w karty.

Mieszkali obaj w domu noclegowym T-wa „Saturn".

Po wypłacie w dniu 15 listopada ub. r. zaprosiwszy do siebie trzeciego partnera w osobie 25-letniego Jana Pancile, rozpoczęli grę w t. zw. „oczko" układając zarazem warunki sprawiedliwej gry oraz by po każdej wygranej w odstępach godzinowych szczęściarz stawiał butelkę czystej wraz z zakąską. Godziny szybko mijały i wnet dzionek zawitał. Partnerzy zdążyli

wypróżnić kilka butelek.

Kajdę, jako znanego szczęściarza, prześladował wyjątkowo jakiś pech, każdą bowiem stawkę przegrywał, a i banku nieborak utrzymać nie mógł. — Wyobrażał więc sobie, że partnerzy muszą go oszukiwać. Po wypróżnieniu ostatniej butelki, Kajda przygotował sobie nóż kuchenny i ze słowami: „Jeśli mnie kto oszuka,

nożem go przebije"

— rozpoczął ciągnienie na asa. A gdy ta karta i tym razem zawiodła go, dopatrując się oszustwa ze strony kolegów, chwycił nóż i błyskawicznym ruchem wbił go po rękojeść w pierś Sawickiemu, który legł trupem. Śmierć nastąpiła natychmiast, wskutek uszkodzenia mięśnia sercowego.

Zbrodniarz zkolei chciał się rozprawić z Pencilą, lecz ten, widząc co się święci, zdołał zbiec. — Zaalarmowana przez Pencilę policja, przybyła na miejsce zbrodni, zastawszy tylko stygnące zwłoki Sawickiego. W zarządzonym pościgu zbira ujęto i przekazano go sędziemu śledczemu.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu, który skazał Kajdę na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw.

TEATR KAMERALNY.

Która to była?

Komedja buduarowa w 3 akta[...] A. Bibesco, przekład M. Wil[...]kiego.

Można się zgodzić z fakte[...] że na Sylwestra nawet poważ[...] teatr wystawia lekką komed[...] chociażby o posmaku mocne[...] negliżu. Trudniej jednak po[...] dzić się z tym faktem wówcz[...] gdy komedyjka jest mało we[...] ła, jej negliż zupełnie nie cie[...] wy i — aby taką pseudo-sylw[...] strową komedję pchać już w[...] dy, kiedy ludzie zapomnieli [...] jednej nocy szału i zapomnie[...] i weszli w tryb odpowiedzial[...] ści.

Uwagi te nasuwają się z ra[...] wystawianej przez Teatr Kam[...] ralny komedji „buduarowej" [...] t. „Która to była"?, a która [...] za bardzo dobrym przekład[...] p. M. Wileckiego i staranną n[...] ogół grą zespołu, innych wart[...] ści zdaje się nie posiadać.

Problemem, który ukazu[...] widzowi autor A. Bibesco, je[...] pytanie, którą z trzech kob[...] zdobył zawodowy uwodziciel, [...] Mortal. Wszystkie trzy prz[...] znają się do tego, że zostały z[...] byte, chociaż żadna nie może [...] go udowodnić, bo też żadna w[...] ściwie nie pozwoliła czy n[...] chciała być zdobytą. I to wsz[...] stko. Jeszcze trochę dodatkó[...] żeby nie było tak beznadziejn[...] ale mniej więcej wszystko.

Rzecz zagrano starannie. [...] pierwszym rzędzie wymienić [...] leży p. Marcinowską, dalej p[...] Paczkównę i Faleńską. P. Zie[...] biński, dobry jako reżyser, ja[...] aktor nie opanował roli pami[...] ciowo. I jeszcze jedna uwa[...] dla reżysera. Jak nam się zd[...] je, nawet człowiek o najgorszy[...] wzroku czy też o najwytworni[...] szych manierach, nie śpi w mo[...] noklu.

St. Sap.

—x—

Spółka oszustów automobilowych

rozwiązana przez policję.

Z Bydgoszczy donoszą:

W ostatnich dniach firma „E. Stadie - Automobile" w Bydgoszczy przy ulicy Gdańskiej 160 doniosła tutejszej policji śledczej, że przed pewnym czasem przybyli do firmy jacyś dwaj osobnicy, przedstawiający się za właścicieli majątku w Brainie pow. kępińskiego, Alfonsa Smołkę i Maksymiljana Bąka, legitymując się wykazami osobistemi.

Osobnicy ci wzięli w firmie na spłaty samochód marki „Chevrolet" z numerem motoru 4965513, z nr. rejestracyjnym P. M. 52017, wartości

10 tysięcy złotych,

wpłacając gotówką 1511 zł., zaś na pozostałą sumę wystawili weksle. Zaraz po otrzymaniu samochodu osobnicy sprzedali go jakiemuś szoferowi za znacznie niższą cenę, dopuszczając weksle do protestu. Ponieważ okazało się, że osobnicy nie są właścicielami żadnego majątku, za jakich się podali, przeto firma sprawę oddała w ręce władz policyjnych.

W dochodzeniach swych policja ustaliła, że osobnicy owi grasowali po różnych miastach Polski i wiele już firm automobilowych w ten sam sposób pokrzywdzili. W pościgu zdołano ująć jednego z oszustów, a mianowicie Alfonsa Smołkę, któremu udowodniono więcej takich sprawek i osadzono pod kluczem, za Bąkiem zaś, który się ukrywa, rozesłano listy gończe.

ROGER REGIS.

Podstęp wyborczy.

— O mały włos nie przepadłem podczas ostatnich wyborów dzielnicowych —opowiadał mój przyjaciel Desnoyer. — Wiesz w jakich warunkach stawałem do urny wyborczej: poseł naszego powiatu został wybrany na senatora, chodziło więc o zajęcie wakującego miejsca w parlamencie Było nas dwóch kandydatów mających bezwzględnie jednakowe szanse. Należało więc dobrze pokierować sprawę, tem bardziej, że miałem na sumieniu pewien błąd mej młodości który mógłby bardzo mi zaszkodzić, gdyby doszedł w danej chwili do wiadomości publicznej.

— Żadne przestępstwo — upewniam cię, — ale przykry, — bądź co bądź — wypadek. Wyszedłszy z pułku mianowicie (jakże to dawno, wielki Boże), otworzyłem garaż automobilowy i, dzięki memu niedoświadczeniu oraz brakowi kapitału zakładowego, zrobiłem „plajtę" na nim, co się zowie. Po pewnym jednak czasie, poprawiwszy swoje interesy i zaspokoiwszy całkowicie moich wierzycieli zrehabilitowałem się zupełnie w trybunale handlowym.

Minęły lata od tej pory. Wdałem się w politykę i zapomniałem o niemiłej przygodzie młodzieńczej. Przyszła jednak na pamięć w chwili, kiedy stawiałem kandydaturę swą na posła. Zaniepokojony zwierzyłem się z nią jednemu z doświadczonych moich przyjaciół.

— Niema dwóch zdań w takich wypadkach—pouczył mnie — że kandydat nie powinien nigdy czekać aż przeciwnik postawi mu drażliwe pytanie; lecz bez wahania uprzedzić go. Wymyśl więc jakiś dowcipny sposób podania na każdem zebraniu do wiadomości wyborcom meritum sprawy wraz z odpowiedniem wytłumaczeniem się z możliwych zarzutów.

Zastosowałem się niezwłocznie do tej — jak sądziłem — wybornej rady, wziąwszy do pomocy poczciwca, cieszącego się pełnem mojem zaufaniem i gotowego brać udział w każdem zebraniu wyborczem, jakie zamierzałem organizować w powiecie, z tem, że przerywać mi będzie moją programową mowę następującem pytaniem:

— Czy to prawda, panie kandydacie, że ogłosiłeś upadłość przed laty?

Na co ja miałem wystąpić z odpowiedzią:

— Rzeczywiście, przytrafiło mi się to, kiedy miałem dwadzieścia pięć lat, ale szczycę się tem bo chodziło o honor mego starego ojca. Wolałem siebie raczej narazić. Nie pytajcie mnie o szczegóły. Jako dobrowolna ofiara miłości synowskiej nie będę wygłaszał hymnów pochwalnych na swą cześć. W każdym bądź razie, z podniesionem czołem staję przed wami, drodzy rodacy, i z czystem sumieniem mogę wam oznajmić....

Tu miałem nawiązywać nici z mojem przemówieniem.

Tak przygotowawszy grunt podjąłem kampanję wyborczą. Pierwsze zebranie odbyło się w szkole dzielnicy robotniczej naszej podprefektury.

Wszedłszy na trybunę niespokojnym wzrokiem objąłem słuchaczy, szukając Jakóba B... mego wspólnika. Był! A jakże! Łatwo go dostrzegłem, wysoki bowiem i szczupły, całą głową górował nad tłumem, a włosy jego płomiennie rude, lśniły niczem pochodnia.

Zacząłem tedy mówić. W miejscu umówionem Jakób B... przerwał mi nagle inkwizytorskiem pytaniem:

— A jakże tam było z tą „plajtą", przed laty, panie kandydacie?

Na co ja po chwili milczenia, przyłożywszy rękę do serca, oczy podniósłszy ku niebu, odparłem drżącym ze wzruszenia głosem:

— Owszem; mając lat dwadzieścia pięć ogłosiłem upadłość chodziło mi bowiem wówczas o honor mego starego ojca. Wolałem więc siebie raczej na szwank narazić. Nie pytajcie mnie o szczegóły. Jako dobrowolna ofiara miłości synowskiej nie mam zamiaru wygłaszać hymnów pochwalnych na swą cześć. Z podniesionem bądź jak bądź czołem stoję przed wami, drodzy rodacy, i mogę z czystem sumieniem..."

Grzmot oklasków nie dał mi dokończyć, poczem publiczność zwróciła się do mego rzekomego oskarżyciela, wymyślając mu od ostatnich i wygrażając pięściami, tak, że zmuszony był ulotnić się z sali.

— Czy nie bajeczny kawał Przyznaj, stary!

Zachęcony pierwszem tem powodzeniem przeprowadziłem identyczną strategję wyborczą w całym powiecie zarówno w centrach miejskich, jak i środowiskach rolniczych, mając stale swego rudowłosego w odwodzie. Ilekroć na jego quasi - podstępne pytanie, z ręką na sercu i drżeniem w głosie paliłem moją melodramat. tyradę, audytorjum moje odpowiadało stale wybuchem entuzjazmu dla mnie, gniewu zaś i oburzenia na Bogu ducha winnego Jakóba B...

Kiedy kampanja wyborcza dobiegała końca, miałem wszelkie dane spodziewać się przeważającej większości głosów.

W sobotę, w wilję wyborów postanowiłem urządzić ostatnie zebranie przedwyborcze w samej stolicy. Publiczności było owego wieczora więcej, niż zwykle i jakkolwiek sygnalizowano mi wśród niej sporo stronników mego rywala, byłem zupełnie spokojny i pewny swego, nie wątpiąc w dodatnie wrażenie, jakie zrobi na nich moja zwykła sztuczka. Rudowłosego mego wspólnika dostrzegłem również wśród audytorjum. Po raz siedemnasty więc czy osiemnasty rozwijałem przed wyborcami punkt po punkcie mego programu politycznego zmierzając zręcznie do tradycy[...] nego już miejsca, w którem m[...] no przerwać potok mojej wym[...] wy. I oto Jakób B.. podniósłs[...] rękę do góry, stawia mi wśró[...] spowodowanej ciszy sakramen[...] talne pytanie:

— A jak tam było z tą „pla[...] tą" przed laty, panie kandyda[...] cie?

Nie zdążyłem odpowiedzie[...] tym razem, głos bowiem z tłum[...] głos pełen okrutnej ironji, gło[...] jakiegoś wyborcy, który brał u[...] dział prawdopodobnie we ws[...] stkich moich zebraniach, rozle[...] się chichotem szyderczym:

— A cóż to na uszach sie[...] dzisz, ha! ha! ha! mospanie? A[...] toć siedemnaście już razy z rz[...] du pytasz o to samo; siedemna[...] ście razy otrzymujesz identycz[...] ną odpowiedź!

Huragan śmiechu na sali do[...] wiódł mi niezbicie, że domyśla[...] no się mej gry.

Nie mam pojęcia, ile głosów straciłem na skutek tak niefortunnego obrotu sprawy, dość, że nazajutrz wziąłem górę nad mo[...] im rywalem równo jednym gło[...] sem tylko.

Tłum. Jotsaw.

SPORT

Czy łódzcy bokserzy pojadą do Wesperowa?

Prowadzone są pertraktacje ze Związkiem Bokserskim we Wrocławiu, celem rozegrania spotkania w Łodzi. Łódź proponuje dwa terminy 2 i 9 marca. Ostateczna odpowiedź ze związku wrocławskiego spodziewana jest w najbliższych dniach.

Poza tem w styczniu Łódź spotka się z Niemieckiem Górnym Śląskiem, a w lutym z Hensen z Berlina. Warto zaznaczyć, że między Ł OZB. a WOZB. prowadzone są rokowania w sprawie rozegrania spotkań z Wrocławiem i 13 i 14 b. m. w Wesperowie.

——xx——

Prawdopodobne zmiany

w organizacji gier sportowych.

Jak się dowiadujemy, na najbliższem walnem zebraniu warszawskiego okręgowego związku Gier Sportowych ma być postawiony sensacyjny wniosek o stworzeniu zupełnie

autonomicznych związków,

względnie referatów siatkówki, koszykówki, hazeny i szczypiorniaka.

Ze względu na pewne braki obecnego systemu organizacji gier sportowych i wynikającego z tego powodu niezadowolenia klubów — wniosek ma pewne szanse powodzenia.

——xx——

Sportowcy polskiego pochodzenia

w klubach amerykańskich.

Wśród młodzieży amerykańskiej na uniwersytetach coraz bardziej wybijają się sportowcy

polskiego pochodzenia.

W ulubionym sporcie uniwersyteckim, a mianowicie w piłce nożnej—niema prawie wyższej uczelni w którejby nie było „gwiazdy” polskiej. Przeważnie są to pierwszorzędni sportowcy często przewyższający swoich kolegów anglosaskiego lub skandynawskiego pochodzenia. I tak Holly Cross ma Kucharskiego. Rutkers — Krawczyka. New York City College — Tatarskiego. Fordham University — Elcewicza. Mimosota Uniwersity—Nagórskiego. Lafayette — Bogińskiego. Amherst — Krukowskiego Pittsburgh — Butkiewicza i t. d. i t. d.

Prasa amerykańska już nie jednokrotnie podnosiła to wybicie się naszej młodzieży w dziedzinie sportu.

Gdzie nie spojrzysz — boiska!

Wielkie rezultaty propagandy.

W roku ubiegłym całe Włochy były terenem olbrzymiej propagandy na rzecz

terenów sportowych,

prowadzonej wytrwale i z zapałem przez wydział sportowy partji faszystów. Działalność w tym kierunku przeprowadzona dała rzeczywiście zadziwiające a nawet wręcz nieoczekiwane rezultaty.

Ogłoszona w tych dniach oficjalna statystyka, dotycząca nowopowstałych terenów sportowych w roku 1929 wykazuje, że w roku tym urządzono 3280 nowych terenów sportowych, służących do uprawiania piłki nożnej i lekkiej atletyki.

Z powyższej cyfry nowych terenów sportowych —2000 stanowi

własność prywatnych stowarzyszeń

i klubów społecznych. Tereny te zaopatrzone są we wszystkie nowoczesne urządzenia sportowe. 800 terenów sportowych — należy do klubów sportowych, 80 — do różnych jednostek wojskowych, a pozostałe 400 do stowarzyszenia Opera Nationale Balila.

Zachęcony doskonałym rezultatem swej akcji, wydział sportowy partji faszystów zadecydował na rok bieżący kontynuować, a nawet wzmocnić swą działalność propagandową.

—x—

Triumf piłki nożnej.

Torreadorzy na boisku.

W Madrycie odbyły się niedawno oryginalne zawody piłkarskie pomiędzy drużyną składającą się z torreadorów a weteranami sportu piłkarskiego. Zwyciężyli pewnie

torreadorzy 4:1.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że sport piłkarski wypiera stopniowo przestarzałe walki byków, które wkrótce stracą dotychczasowe znaczenie.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w sali Ośrodka W. F. turniej szermierczy o mistrzostwo Łodzi. Udział do turnieju zgłosiły do tej pory następujące zespoły szermiercze: WKS., Geyer, Ł. K. S., Orlę i YMCA. Ze znanych zawodników wezmą udział por. Kuźnicki, Rimler i Mirowski. Por. Kuźnicki weźmie jednak udział w turnieju poza konkursem i zmierzy się z nowym mistrzem Łodzi. Początek zawodów w sobotę o godz. 17-ej, zaś w niedzielę o godz. 10-ej przed południem. Turniej odbywać się będzie w sali przy ul. Nowo-Targowej nr. 24.

• • •

W dniu wczorajszym kapitan związkowy ŁOZB. p. Milsz ustalił skład reprezentacji bokserskiej naszego miasta przeciwko Śląskowi. Skład ten według kolejności wag przedstawia się następująco: Rydzyński, Pawlak, Cyran, Garncarek, Seweryniak, Meyer, Stahl i Stibbe. Rezerwowi: Spodenkiewicz, Taborek, Lipiec, Rubin, Kuropatwa, Łompies, Paul i Konarzewski. Mecz bokserski z G. Śląskiem odbędzie o godz. 11-ej w sali Geyera.

• • •

Jak się dowiadujemy rozpoczynają się w nadchodzącą sobotę mistrzostwa ping-pongowe Łodzi, które trwać będą mniej więcej do marca. Niektóre spotkania zostały już wylosowane. Faworytem na mistrza jest znów Hasmonea. Stwierdzić jednak należy, że inne zespoły znacznie poprawiły swą formę w porównaniu z rokiem ubiegłym.

• • •

W dniu dzisiejszym miała walczyć w Łodzi łotewska drużyna koszykówki, która w dniu wczorajszym zmierzyła się z AZS-em w Warszawie. Jak się jednak dowiadujemy, goście łotewscy nie będą startować ani w Łodzi, ani w Poznaniu, ponieważ udają się do Niemiec, gdzie mają zakontraktowane mecze.

Radjo-kącik

Warszawa, czwartek 1411,7 m.

11.58—12.10 Sygnał czasu.
Oraz komunikat meteorologiczny.
12.10 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni”.
12.40—14.00 Koncert szkolny.
14.00—15.00 Przerwa.
15.00 Komunikat gospodarczy.
15.20—15.45 Przerwa.
15.45 Komunikaty L. O. P. i P.
16.15—17.15 Muzyka gramof.
17.15 „Wśród książek”; — prof. H. Mościcki.
17.45 Koncert poświęcony twórczości I. J. Paderewskiego.
18.45 Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25—19.40 Płyty gramof.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00 Program na dzień nast.
20.05 Feljeton
20.20 Muzyka lekka.
21.10 Kwadrans literacki.
21.25—22.00 Dalszy ciąg koncertu
22.00 Feljeton
22.15 Komunikaty
22.25 „Z dymkiem papierosa”.
22.35 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, czwartek 408,7 m.

11.58—12.10 Sygnał czasu.
Oraz komunikat meteorologiczny.
12.10—12.40 Muzyka gramof.
12.40—14.00 Koncert dla młodzieży.
14.00—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.15 Koncert gramof.
17.15—17.45 Odczyt prof. Wł. Dzięgiela.
17.45—18.45 Koncert z Warszawy
18.45—19.05 Rozmaitości.
19.05—19.30 Skrzynka pocztowa.
19.30—19.55 Odczyt sportowy dr. K. Załuskiego.
19.58—20.00 Sygnał czasu.
20.00—20.05 Komunikaty Zw. Śląskich Kół Śpiewaczych.
20.05—20.20 Feljeton z Warszawy.
20.20—21.10 Muzyka lekka.
21.10—21.25 Kwadrans literacki.
21.25—22.00 Dalszy ciąg koncertu
22.00—22.15 Feljeton z Warsz.
22.15—22.35 Komunikat meteorol. oraz program na dzień nast. w języku francuskim.
22.35—23.00 Komunikaty PAT.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, czwartek 1635.

7.00 Gimnastyka.
12.00 Muzyka gramof.
14.00 Muzyka gramof.
16.00 Szkoła powszechna i zawodowa na polu kształcenia młodzieży.
16.30 Koncert z Berlina.
18.30 Lekcja hiszpańskiego.
18.55 Larras: Hodowla owiec IV.
19.30 „Otelo”, opera. Nast. lekcja tańców i muzyka taneczna.

——xx——

„Zakochany nieboszczyk”

na ekranie „Odeonu”.

Raymond Griffith, zwany „amerykańskim Maksem Linderem”, wystąpił tym razem w roli ekscentrycznego paryżanina, który udaje nieboszczyka, aby skłonić swoją ukochaną do małżeństwa z innym. Scenarjopisarz tego filmu potraktował temat groteskowo, nie siląc się na psychologiczne pogłębienie postaci. Wskutek tego film wywiera wrażenie

wypadków nierealnych.

Idąc po linji najmniejszego oporu, scenarjopisarz wprowadził specjalnie dla publiczności amerykańskiej szereg konceptów, jak np. całowanie się mężczyzn „z dubeltówki” lub ceremonjalne wyzwanie na pojedynek, przytem sekundantami są brodaci gentlemeni i t. d. Wiadomo, że widok całujących się mężczyzn budzi w Ameryce homerycki śmiech, a pojedynek uważany jest tam za

błazeństwo,

niesłychanie komiczne. Widz europejski ma tu, coprawda, mniej powodów do śmiechu, jednak dzięki werwie Raymonda Griffitha, film jest chwilami zabawny. W rolach głównych występują: Vera Vernima i Joseph Swickard.

Nad program — dobra farsa.

——xx——

Łódzki Okręgowy Związek Stowarzyszeń

Strzeleckich, Łowieckich i Łuczniczych.

1. Zarząd zwołuje na dzień 23 lutego 1930 r. do sali Ogniska Oficerskiego w Łodzi ul. Zielona 20 na godz. 10 w pierwszym i na godz. 10.30 w drugim terminie na Walne Zebranie Ł. O. Z. S. S. Ł. i Ł.

2 Zarząd wzywa przynależne do Związku kluby i stowarzyszenia do uczestnictwa w tem zebraniu.

3. Projektowany porządek dzienny: 1) Wybór Prezydjum Zebrania. 2) Sprawozdanie Zarządu. 3) Zatwierdzenie Statutu Związku. 4) Wybór władz związku na rok 1930. 5) Uchwalenie budżetu na rok 1930. 6) Rozpatrzenie i uchwalenie programu działania na rok 1930. 7) Wolne wnioski.

—x—

Odczyt o akcji katolickiej.

Z wyżyn Stolicy Piotrowej rozlega się hasło Akcji Katolickiej. Namiestnik Chrystusowy na ziemi nawołuje wszystkich wiernych do współpracy z duchowieństwem w misji właściwej Kościołowi. Celem zapoznania szerszego ogółu katolików naszego miasta w dniu 17 b. m. (piątek) w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd J. E. ks. biskup dr. K. Tomczak wygłosi odczyt na temat: „O Akcji Katolickiej”. Bezpłatne bilety wstępu na ten odczyt wydają kancelarje parafji rzymsko-katolickich oraz Generalny Sekretarjat Akcji Katolickiej Diecezji Łódzkiej przy ul. Ks. Skorupki nr. 1a.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.



NOTOWANIE ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.49, Praga wypłata na Warszawę 378.15 — 380.15, Wiedeń czeki 79.59—87 Zurych 57.95, Berlin 46.75 — 47.15, wypłata na Warszawę 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.75, Francja 123.90, Belgja 34.94 i 3/8, Włochy 92.98, Niemcy 20.38 i 5/8, Szwajcarja 25.14 i 7/8, Wiedeń 34.63, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.90 i pół, Nowy Jork 25.42 i 7/8, Szwajcarja 493.00.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.64—78, czek na Londyn 25.01 i 3/4, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.61—75.

BAWEŁNA.

Liverpool. 14. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.29, luty 9.29, marzec 9.35, kwiecień 9.37, maj 9.43, czerwiec 9.44 lipiec 9.48, sierpień 9.46, wrzesień 9.46, październik 9.45 listopad 9.45, grudzień 9.48, loco 9.60.

Liverpool, 14. 1. Egipska, zamknięcie: styczeń 13.87, marzec 13.97, maj 14.17, lipiec 14.37, październik 14.52, listopad 14.66, loco 14.55.

Nowy Jork, 14. 1. Ameryk., zamknięcie: styczeń 17.25, luty 17.32, marzec 17.41, kwiecień 17.50, maj 17.5—60, czerwiec 17.65, lipiec 17.71—72, sierpień 17.70, wrzesień 17.70, październik 17.70—71, listopad 17.75, grudzień 17.80 loco 17.45

Nowy Orlean, 14. 1. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 16.92, marzec 17.20—21, maj 17.44—45, lipiec 17.60, październik 17.58, grudzień 17.68, loco 17.06.

—x—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. — Ceny rynkowe: żyto 22 —22.50 pszenica 38 — 39, owies jednolity 20 — 21, jęczmień na kaszę 23 —23.50, browarny 27—28.25 groch polny jadalny 37 — 40, fasola biała 85 — 90, mąka psz. luksus. 69 — 73, 4/0 60 — 62, żytnia pg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 20 — 21, średnie 16.50 —17.25, żytnie 12.75 — 13, kuchy lniane 40 — 41, rzepakowe 30 — 31. Obroty średnie. Usposobienie słabe.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Ogólne rozmiary obrotów na zebraniu giełdy walutowej były większe, niż dotychczas, zainteresowanie bowiem wzrosło i tranzakcje łatwiej dochodziły do skutku. Tendencja dla dewiz kształtowała się niejednolicie, przeważał jednak odcień mocniejszy. Po zwyżkowych kursach obiegały i podniosły się w cenie dewizy na Belgję o 4 gr., na Nowy Jork o 0.3 gr., na Pragę o 1 gr., na Sztokholm o 11 gr., na Wiedeń o 1 gr. i na Włochy o 3 gr. oraz Kabel o 0.3 gr. Słabsze były w dalszym ciągu dewizy na Holandję o 24 gr., na Paryż o trzy czwarte gr. i na Szwajcarję o 1 gr., dewizy zaś na Londyn utrzymały się bez zmiany. Do tranzakcyj gotówkowych dolarami St. Zjednoczonych wobec braku popytu nie doszło.

MOCNA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOW. LISTY ZASTAWNE NIEJEDNOLICIE.

Jakkolwiek obroty pożyczkami państwowemi były dziś dosyć umiarkowane i nie wszystkie pożyczki brały w nich udział, jednak tendencja w tym dziale poprawiła się znacznie, a kursy zwyżkowały. Dzięki pogłosce o mającem się dokonać wypuszczeniu trzeciej serji Dolarówki i zamianie dotychczasowych certyfikatów tej pożyczki na nową serję, wysunęła się ona na czoło obrotów osiągając bardzo poważną zwyżkę

2 zł. 25 gr.

Mocniejsze również były 5 proc. Poż. Konwersyjna o 25 gr. i 4 proc. Poż. Inwestycyjna o 50 gr. Listy zastawne, obligacje banków państwowych jak zwykle notowane były bez zmiany. Z pośród prywatnych papierów procentowych część, jak listy zastawne ziemskie i niektóre prowincjonalne, była bardzo poszukiwana i poprawiła swe kursy, inne natomiast były w pewnem zaniedbaniu i poniosły dalsze straty. Zwyżkowały 4 i pół proc. l. z. ziemskie o 50 gr. i 8 proc. m. Łodzi o 40 gr. Na dotychczasowym poziomie utrzymały się 8 proc. l. z. ziemskie dolarowe i 8 proc. l. z. Tow. Kred. Przem. Polskiego, dla pozostałych jednak przeważał nastrój słabszy, to też po obniżonych cenach sprzedawano 8 proc. l. z. m. Warszawy o 25 gr. i 8 proc. l. z. m. Kalisza o 50 gr. Z obligacyj m. Warszawy zakupywano tylko 6 proc. Poż. Konwersyjną z 1926 r. po kursie wyższym o 25 gr.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Z akcyj bankowych stracił 1 zł. 75 gr. Bank Polski, bez zmiany zaś utrzymały się Bank Dyskontowy i Bank Zw. Spółek Zarobkowych. Z akcyj chemicznych obracano Spiessem po kursie dotychczasowym. W dziale elektrycznym nabywano po obniżonym kursie Siłę i Światło o 1 zł. Akcje cementowe Lazów poniosły w porównaniu z poprzednim kursem dużą stratę 1 zł. 50 gr. Z akcyj metalurgicznych utrzymał się tylko Ostrowiec. Jedyną zwyżkę 1 zł. osiągnęły w ciągu dnia Parowozy. Starachowice zaś obniżyły się jeszcze o 25 gr. Innemi akcjami nie obracano.

——xx——

TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem „Dzielny wojak Szwejk” w reżyserji i inscenizacji L. Schillera z Michałem Zniczem w roli tytułowej. Ceny popularne.

Jutro wieczorem po raz drugi „Cjankali”, sztuka F Wolfa, osnuta na aktualnem zagadnieniu społecznem regulacji urodzin, w reżyserji i inscenizacji L. Schillera. Dekoracje K. Mackiewicza.

Wielka rewja dziecinna.

Dnia 19 t. j. w niedzielę, o godzinie 12 w południe odbędzie się pierwsza wielka rewja dziecinna w Łodzi, K. Tatarkiewicza i Z. Białostockiego (muzyka), z bogatym programem (tańce, śpiewy, gry, zabawy z udziałem widowni). Conferencier I. Woszczerowicz.

Bilety po cenach najniższych już do nabycia ul. Moniuszki 2, telefon 164-00, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś i dni następnych karnawałowa, pełna lekkiego beztroskiego humoru komedja buduarowa A Bibesco „Która to była” z Faleńską, Marcinowską, Paczkówną i W. Ziembińskim.

W pełnych próbach pod kierunkiem Wł. Ziembińskiego doskonała komedja Verneuila „Pani Vidal ma kochanka”, w której szerokie pole do popisu znajdzie p. Relewicz-Ziembińska.

TEATR POPULARNY.

Dziś, czwartek i piątek ostatnie powtórzenia głośnej komedji O. Dymowa „Bronx-Express” z L. Zbuckim w roli popisowej.

W sobotę premjera efektownego dramatu rosyjskiego Grzegorza Ge „Kocioł czarownicy”.

„Kopciuszek” po raz ostatni.

W odpowiedzi na liczne zgłoszenia publiczności wraca raz jeszcze na afisz w niedzielę o godz. 12 w południe atrakcyjna bajka dla naszych milusińskich barwna ferjowo ujęta „Kopciuszek”. Będzie to bezwzględnie ostatnie powtórzenie tego czarującego widowiska.

TEATR GEYEROWSKI.

W sobotę o godz. 8.20 wieczorem oraz w niedzielę o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem wesoła krotochwila „Zażarty automobilista” czyli „300 kilometrów na godzinę”. Reżyseruje Stanisław Dębicz.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)



Piórkiem w lewe ucho.

Przegrany zakład miljonera.

Rzecz dzieje się w Ameryce.

Pewien miljoner nowojorski dowiedział się z gazet o przebiegu sprawy sądowej jakiegoś złodzieja skazanego na trzy miesiące więzienia.

Proces tego złodzieja bardzo się

podobał miljonerowi.

Oskarżony bowiem w świetnej swej mowie przyznał się do kradzieży, ale zaznaczył równocześnie z naciskiem, że nie uważa ich za przestępstwa.

— Świat jest bardzo głupi — mówił. — Chodzi więc o to, aby łatwo a niepostrzeżenie zdobyć majątek.

A dalej dowodził, że nawet pomiędzy kupiectwem a złodziejstwem istnieje bardzo nie wielka różnica. Wkońcu zaś opowiedział, jak będąc na zgromadzeniu komisarzy policji, którzy obradowali nad wynalezieniem środków zaradczych przeciwko „doliniarzom“, zdołał „zebrać“ 17 złotych zegarków, 15 portfeli, 7 papierośnic, a nadomiar tego wyjść z zebrania

w nowym futrze.

Kończąc swą mowę złodziej prosił o uniewinnienie, gdyż, jak mówił — złodziejstwo jest koniecznością życiową, na którą nikt nigdy nie poradzi.

— W takim razie prawo musi bronić oskarżonego, przeciwko głupiemu światu — orzekł sędzia, skazując chlubę złodziejów nowojorskich na 3 miesiące więzienia.

Sprawa ta wywołała w prasie wielkie zainteresowanie, najbardziej jednak podziałała na wspomnianego miljonera.

To też po upływie trzech miesięcy, polecił on swemu lokajowi pójść pod bramę więzienia i czekać na wyjście

bohatera procesu.

O oznaczonej godzinie ukazał się eks-więzień. Już myślał o „zoperowaniu“ jakiejś kieszeni, gdy lokaj oddał mu list, w którym miljoner zawiadamiał go, że nazajutrz o godz. 4-ej będzie oczekiwał na oznaczonej ulicy Nowego Jorku z kieszenią wyładowaną 1000 dolarów. Jeśli mu je ukradnie —bogacz nie będzie dochodzić swych pretensyj, jeśli zaś nie — wystarczy mu satysfakcja, że do niego nie odnoszą się, wypowiedziane na rozprawie sądowej słowa oskarżonego o głupocie tego świata.

Następnego dnia o godz. 4 wysoka, chuda postać miljonera dreptała w oznaczonem miejscu. Lewą ręką ściskał w kieszeni paczkę studolarowych banknotów.

Wreszcie termin zakładu upłynął, wobec czego, czując pod ręką szeleszczące papierki miljoner zabrał się do domu, pewny „wygranej“.

Jakież było jego zdziwienie gdy po przyjściu do domu, przekonał się, że w kieszeni, zamiast dolarów

miał... papierki.

W tejże chwili przyniesiono mu list, w którym złodziej dziękował i objaśniał, jak dokonał kradzieży.

Poznał swą ofiarę po ręce trzymanej w kieszeni i w chwili, gdy miljoner wracał już do domu... połaskotał mu piórkiem lewe ucho. Tamten podrapał się, lecz już po chwili cofnął rękę zpowrotem do kieszeni.

Tych parę sekund wystarczyło jednak — banknoty zamieniły się w bezwartościowe papierki.

Sprzeczka małżeńska.



Zwykła scenka codzienna.

Szczyt amerykańskiego humbugu.

SZTUCZNE wytwarzanie ludzi.

Profesor uniwersytetu w Nowym Jorku, Paul R. Heyl, ogłosił sensacyjny artykuł w sprawie sztucznego wytwarzania ludzi.

— W procesie powstawania życia ludzkiego, — pisze prof. Heyl, — niema nic tajnego, ani nadprzyrodzonego. T. zw. protoplazma, czyli komórka zasadnicza, nie jest niczem innem, jak tylko pewnym

związkiem chemicznym.

Nie widzę przyczyn, dla których nie moglibyśmy wytwarzać tego związku w laboratorjach naszych.

Oświadczenie uczonego amerykańskiego pozwala się spodziewać, że wkrótce powstaną w Ameryce wielkie wytwórnie ludzi. Szyldy głosić będą:

— Robert F. Smith, akcyjna

wytwórnia ludzi.

Specjalność — championi sportowi i tancerki baletowe. Na składzie znaczny wybór łagodnych teściowych. Ceny konkurencyjne. Bogaci wujaszkowie o 100 proc. drożej.

— Myrron H. Wilson. Pierwsza bezkonkurencyjna wytwórnia panienek urządza w dniu 15-go do 22-go „tydzień blondynek“. Nabywcom większych partyj udzielamy specjalnego rabatu. Towar gwarantowany. Zwracać uwagę na całość banderoli. Za egzemplarze z uszkodzonemi banderolami fabryka nie odpowiada!

Z życia słynnych papug.

Gadatliwe ptaki.

Uratowany język wymarłego szczepu.

Papugi zupełnie nieoczekiwanie zześrodkowały na sobie uwagę ogółu. Powodem tego stała się

tajemnicza choroba,

przenosząca się z papugi na ludzi. Zaznaczyć jednak należy, że podobne infekcje stanowią tylko wyjątki. Ciekawą tę chorobę, zwaną naukowo psittacocis, medycyna zna

od pięćdziesięciu lat

i nie notowano dotąd wypadków, któreby pociągnęły za sobą poważniejsze następstwa.

Papugi śmiało zaliczyć można do pięknych i mądrych ptaków i już w starożytności trzymano je dla ozdoby i zbytku. Nie napróżno uchodziły za mądre, ponieważ są jedyne w świecie zwierzęcym, zdolne do powtarzania

wyrazów ludzkiej mowy.

Był czas, gdy uczeni, zajmujący się psychologją zwierząt utrzymywali, że papuga nie powtarza słów bezmyślnie, a do pewnego stopnia rozumie, co mówi. Przypuszczenia te zostały całkowicie odrzucone przez nowoczesnych ornitologów.

Zdolność przyswajania sobie mowy otaczała papugę w starożytności nimbem sił nadprzyrodzonych. Jako pozostałości tej epoki, wzgl. tych wierzeń, widujemy jeszcze dziś papugi z wędrownymi wróżbiarzami, wyciągające „na los szczęścia“ karteczki z przepowiedniami przyszłości.

Król Henryk VII angielski posiadał papugę, która stała się

słynna w historji.

Życiorys jej opisał znany pisarz angielski Goldsmith, wielki przyjaciel papug.

Papuga ta miała swoje stałe miejsce przy oknie, wychodzącem na Tamizę, w jednej z sal pałacu królewskiego. Przed nią otwierała się szeroka perspektywa. Słyszała także nawoływania wioślarzy i rozmowy pomiędzy ludźmi.

Goldsmith o tej papudze właśnie podaje niesłychanie zabawną anekdotę, wiarogodności której dowieść wprawdzie nie można, choć zasługuje na powtórzenie ze względu na dobry pomysł stanowiący jej treść.

Pewnego dnia, gdy papuga odważyła się wysunąć naprzód wpadła do Tamizy. Mądry ptak nie przeraził się tem zbytnio. Papuga skrzeczącym, przenikliwym głosem wypowiedziała zdanie, które nieraz słyszała z okna pałacu królewskiego: „Łódź dla mnie! łódź czem prędzej. Płacę dwadzieścia funtów temu, co da mi łódź!

Głos ptaka usłyszał przewoźnik i sądził początkowo, że tak przenikliwym głosem woła człowiek w niebezpieczeństwie życia. Wkońcu spostrzegł papugę, którą znał dobrze i za uratowanie jej otrzymał wysoką nagrodę, udzieloną mu przez króla własnoręcznie.

O tem, że w starożytnym Rzymie tresowano niezliczone papugi, by przy wjeździe do miasta okrzykiem witały powracających cesarzy, wiemy wszyscy, ponieważ anegdoty te w różnych odmianach powtarzają wszystkie podręczniki szkolne z czytankami dla dzieci.

Kolumb wspomina o czci, jaką Indjanie otaczali papugi, co nie przeszkadzało im jednak od czasu do czasu spożywać je jako pieczyste w czasie uroczystości świątecznych.

Papugi ponadto odegrały w historji rolę podobną do kapitolińskich gęsi, ratując miejscowość Yurbaco, osiedle karaibskie (na wyspach Antylskich) od najścia Hiszpanów w roku 1509.

Straszny krzyk papug zwrócił uwagę tubylców na najeźdźców.

Najciekawszą jednak rolę odegrała w historji owa papuga, za pośrednictwem której zdołano pochwycić kilka wyrazów

narzecza wymarłego szczepu

Aturesów (nad Orinoko). Plemię to zostało około 1770 roku niemal doszczętnie zniszczone przez wrogów swoich, wzmiankowanych powyżej Karibów albo Karaibów. Oswojona papuga, powtarzając urywki zdań i wyrazów Aturesów, przechowała ślady narzecza wymarłego szczepu, zanotowane przez uczonych.

„Bessie za 10 dolarów“.

Lekkomyślny zakład.

Panna Bessie Doktar, pochodząca z miasta Paterson, w stanie New-Jersey, bawiąc w Nowym Jorku podczas ostatnich wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych, okazała się bardzo

lekkomyślna osoba.

Panna Bessie była zwolenniczką kandydatury Smitha i tak była pewna, że Smith pokona Hoovera, że kiedy jeden z bliskich jej znajomych, niejaki Leo Altman, wyraził zdanie przeciwne, ona zaproponowała mu zakład, przyjęty z radością przez Altmanna, który wzdychał do jej ręki. Wedle tego zakładu, jeżeliby panna Bessie Doktar wygrała, miała otrzymać od przeciwnika 10 dolarów, za to w razie przegranej miała mu

oddać siebie.

Dziewczyna zakład przegrała, ale w nieszczęściu zachowała dobry humor i dowiedziawszy się zwycięstwie Hoovera, zupełnie lojalnie zatelefonowała do pana Leona, aby przyjechał po nią.

Na tem jednak skończyła się lojalność panny Bessie i w parę dni po ślubie pożałowała swego czynu.

Wdrożyła więc kroki rozwodowe, dowodząc w swej skardze, że zakład jest nieważny, bo stawki nie były równe, albowiem „kobieta warta jest więcej, niż 10 dolarów“.

—x—

Żywa pochodnia.

Matka w sieci prądu elektrycznego.

Wstrząsająca scena.

W miejscowości Lescure, we Francji, w pobliżu Tuluzy, zdarzył się wstrząsający wypadek samobójstwa.

Niejaka pani Mitas, 50-letnia żona miejscowego piekarza, cierpiąc od dłuższego czasu na ostre ataki neurastenji, postanowiła

skończyć z życiem.

Udała się najpierw do kościoła, wyspowiadała się, poczem powróciła do domu, aby przygotować śniadanie dla męża i dzieci.

Dokonawszy tego, wyszła na ulicę i szła wzdłuż linji drutów służących za przewodniki dla prądu o wysokiem napięciu.

W pewnem miejscu, gdzie siatka przewodów była szczególnie gęsta, zrozpaczona kobieta wdrapała się po słupie i rzuciła się na ową siatkę, po której przebiegał potężny prąd elektryczny.

Ale zamiast zabić odrazu, prąd palił się tylko straszliwie. Na jej krzyki bólu nadbiegł przejeżdżający tamtędy pewien woźnica, a z nim jej

syn własny.

Powstała scena nie do opisania. Pani Mitass leżała niby na płomiennem posłaniu, wzywając o pomoc głosem przeraźliwym, a od czasu do czasu wybuchały jakby błyskawice, które ogarniały całe jej ciało, podczas gdy na ziemi jej syn i woźnica byli świadkami tych mąk, zdając sprawę z tego, że nic nie mogą pomóc.

Ale zanim udało się wyszukać kogoś, kto mógłby zamknąć prąd, upłynęły pełne trzy godziny.

Panią Mitas zdjęto z przewodów i odstawiono do szpitala, gdzie jednak wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne, —gdyż ciężko poparzona wkrótce potem umarła.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Dzielny wojak Szwejk.
Teatr Kameralny: — Która to była?
Teatr Popularny: — Bronx-Express
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Erotikon.
Bajka: — Siepacz carski.
Casino: — Kobieta na księżycu
Czary: — Czarny jeździec.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Corso: — Djabelski reporter.
Capitol: — Dama w szkarłacie.
Grand-Kino: — Narzeczona nr. 68
Luna: — Arka Noego.
Mimoza: — Z dnia na dzień.
Oświatowy: — Białe róże, dla młodzieży „Wielka atrakcja“.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Odeon: — Zakochany nieboszczyk.
Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10
Palace: — Miłość w ogniu.
Przedwiośle: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.
Raj: — Niewolnica Allaha.
Reduta: — Tancerka bogów
Resursa: — Władca Sahary.
Splendid — Śpiewający błazen Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Kobieta i pajac
Słońce: — Błękitny walc.
Świt: — Niepotrzebny człowiek
Wodewil: — Djabelski reporter.
Początek seansów o godzinie 4-ej.
Zachęta: — Człowiek śmiechu.
Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

—x—

WINSZUJEMY

Jutro: Marcelemu.
Wschód słońca 7.38
Zachód — 15.52.
Długość dnia 10.58.
Przybyło dnia 0.31.
Tydzień 3.

Podsłuchane.

ODWIEDZINY.

Lokator do dozorcy: — Czy pojedziecie po moją teściową na dworzec? Dam wam dwa złote.

Dozorca. — A jeżeli nie przyjedzie?

Lokator: — Dostaniecie pięć złotych.

PRZESZKODA.

Matka: — Czemu nie gwizdnęłaś na psa, gdy cię ten bezczelny człowiek całował?

Córka: — Ilekroć chciałam gwizdnąć, uważał złożenie ust za znak, zgody i całował mnie znowu.

RAJ.

— Nasze pożycie będzie, jak w raju, moja najdroższa?

— Z małem zastrzeżeniem jednak mój drogi. Musisz mi sprawić trochę więcej garderoby, jak Adam swej Ewie.

W BIURZE POŚREDNICTWA MAŁŻEŃSTW.

— Ta twarzyczka podoba mi się. Czy ona jest blondynką?

— Może być brunetką lub blondynką, życzenie szanownego pana jest dla nas rozkazem.

ODPOWIEDŹ.

W mieszkaniu lekarza rozlega się dzwonek telefonu. Nowoprzyjęta służąca przykłada słuchawkę do ucha — słyszy bardzo zdenerwowany głos damski:

— Proszę powiedzieć panu doktorowi, żeby natychmiast przyjechał, moje dziecko połknęło igłę!

Służąca: — Pan doktór jest właśnie bardzo zajęty. Czy pani ta igła jest tak pilnie potrzebna?

—xx—

Wypożyczalnia rowerów.

Nowe przedsiębiorstwo w Ameryce.

Policja nowojorska wpadła w ostatnich dniach na trop nowej gałęzi handlu. Mianowicie w Brooklynie

wykryto przedsiębiorcę,

który wypożyczał broń z amunicją poszczególnym osobom ze świata kryminalnego. Między in. wypożyczony został młodocianemu zbrodniarzowi i jego narzeczonej rewolwer przy pomocy którego para napadła właściciela składu i zrabowała całą kasę dzienną, wynoszącą

340 dolarów.

Opłata za wypożyczenie wróciła się kilkakrotnie, jednakże za cenę życia trojga ludzi. Para ta przesłuchiwana przez sędziego oświadczyła że pragnęła urządzić kilka napadów, by zdobyć środki na założenie rodziny.

—xx—

Jej i jego dzieci.

26 osób w sporze o jedzenie.

Kto ma wcześniej dostać jedzenie: Moje czy twoje dzieci? — Oto kwestja sporna, którą miał niedawno rozstrzygnąć pewien nowojorski sędzia rozwodowy. Rodzina składała się z 26 osób, 14 dzieci pochodziło od pierwszego męża kobiety, a 12 od pierwszej żony mężczyzny. Ponieważ mieszkanie było

zbyt szczupłe,

aby wszyscy równocześnie mogli zasiąść do stołu, chodziło o to, kto ma wcześniej dostać jedzenie: dzieci męża czy żony. On utrzymywał, że daje pieniądze na jedzenie, a zatem

jego dzieciom

należy się pierwszeństwo, natomiast ona twierdziła, że gotuje jedzenie, a więc jej dzieci powinny wcześniej

otrzymać posiłek.

Mimo perswazyj sędziego, żadna ze stron stanowczo nie chciała ustąpić. Wobec tego doszło do rozwodu.

—xx—

Film.



Ona: — Wyjdę zamąż za ciebie jeśli wstąpisz do kina
On: — Chętnie, ale to tak mało przynosi. Za sprzedawanie programów zaproponowano mi 10 złotych.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.